ROK I. LWÓW, DNIA 15. MAJA 1924. Nr. 3.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC

REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE KOMITETU REDAKCYJNEGO PRZEZ

Dra ANZELMA LUTWAKA.

Wydawcy z ramienia Komitetu wydawniczego:

Dr. EUGENIUSZ GOŁOGÓRSKI i Dr. JULIUSZ ROSENGARTEN, adwokaci we Lwowie.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juliusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812. — — TELEFON REDAKCYJNY Nr. 814.

PRENUMERATA kwartalna 4 zł., półroczna 8 zł., całoroczna 15 zł. CENA ZESZYTU 1 zł.

Dr. JERZY TRAMMER.

Adwokaci wobec Urzędu Patentowego.

Dekretem tymczasowym Naczelnika Państwa z dnia 13 grudnia 1918 roku poz. 66 Dz. P., zatwierdzonym konstytucyjnie ustawą z dnia 2 sierpnia 1919 poz. 410 Dz. U. R. P., powołano do życia Urząd Patentowy, do którego kompetencji należało udzielanie patentów na wynalazki oraz wydawanie świadectw ochronnych na prawo własności wzorów rysunkowych i modeli, tudzież świadectw ochronnych na znaki towarowe. Wedle art. 11 powołanego dekretu mogą w Urzędzie Patentowym występować strony bądź osobiście, bądź przez pełnomocników; pełnomocnikami mogą być osoby mieszkające w Polsce, z wyższem zwłaszcza technicznem wykształceniem, wciągnięte przez Urząd Patentowy na **listę pełnomocników.** Stosownie do tego, podania o udzielenie patentu winny być złożone do Urzędu Patentowego przez petenta lub przez pełnomocnika w Urzędzie Patentowym, a petent zamieszkały zagranicą winien działać przez pełnomocnika przy Urzędzie Patentowym (art. 7 dekretu o patentach na wynalazki z dn. 4 lutego 1910 poz. 137 Dz. P.); stosownie do tego rysunek lub model zgłasza się przez złożenie podania przez petenta lub pełnomocnika w Urzędzie Patentowym, a petent mieszkający zagranicą winien działać przez pełnomocnika przy Urzędzie Patentowym (art. 4 dekretu o ochronie wzorów rysunkowych i modeli z dnia 4 lutego 1919 poz. 138 Dz. P.) wreszcie przemysłowiec lub kupiec, który pragnie uzyskać prawo wyłącznego korzystania ze znaku towarowego, winien złożyć do Urzędu Patentowego podanie — przyczem, jeżeli jest zamieszkały zagranicą, winien działać przez pełnomocnika w Urzędzie Patentowym (art. 5 dekretu z dnia 4 lutego 1919 poz. 139 Dz. P.).

Urząd Patentowy z początku zamieszczał na liście pełnomocników przy Urzędzie Patentowym jedynie osoby technicznie wykształcone, pomijając zupełnie adwokatów; dopiero pó-

źniej na żądanie reprezentacji adwokatury zamieszczał na liście pełnomocników przy Urzędzie Patentowym także poszczególnych adwokatów.

W ten sposób od zastępstwa w Urzędzie Patentowym byli z początku wyłączeni wszyscy adwokaci, później zaś niemal wszyscy adwokaci, bo tylko z wyjątkiem tych, którzy uzyskali wpis na liście pełnomocników w Urzędzie Patentowym.

Stan ten był sprzeczny z zadaniami i prawami adwokatury, bo tak wedle dekretu w przedmiocie statutu tymczasowego palestry obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem należy do czynności adwokata prowadzenie we wszystkich instancjach nietylko spraw sądowych, ale i administracyjnych (art. 5 dekretu z dnia 24 grudnia 1918 poz. 22 Dz. P.) jak i wedle ordynacji adwokackiej, obowiązującej w b. dzielnicy austrjackiej (§ 8 ustawy z dnia 6 lipca 1868 Nr. 96 Dz. U. P.), adwokaci mają prawo zastępstwa wobec wszystkich władz. Stan ten był dotkliwym zwłaszcza dla adwokatów b. dzielnicy austrjackiej, którzy poprzednio na podstawie ogólnych przepisów zastępowali w sprawach o ochronę wzorów i modeli i w sprawach o ochronie znaków towarowych, a na podstawie § 43 ustawy z 11 stycznia 1897 L. 30 Dz. U. P. zastępowali w sprawach patentowych obok rzeczników patentowych.

Ograniczenie adwokatury przez dekret z dnia 13 grudnia 1918 poz. 66 Dz. P. w kierunku wyżej podanym było też nietylko formalnie ale i merytorycznie nieuzasadnione, albowiem adwokaci mają kwalifikacje do zastępowania wobec Urzędu Patentowego, skoro posiadają kwalifikacje do zastępstwa wobec wszystkich innych władz administracyjnych i sądowych.

To też zmiany w tem położeniu t. j. usunięcia ograniczeń spodziewano się z okazji reformy materjalnego prawa o patentach, o wzorach, modelach i markach ochronnych, na którą to reformę już oddawna się zanosiło.

Istotnie oczekiwania te się ziściły.

Oto w dniu 10-tym kwietnia 1924 ogłoszono ustawę z dnia 5 lutego 1924 poz. 306 Dz. U. R. P. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych, która to ustawa postanawia w art. 156, że przed Urzędem Patentowym występować mogą strony interesowane osobiście lub przez zastępców, przyczem zastępcami stron mogą być **tylko adwokaci i rzecznicy patentowi**. Stosownie do tego też osoba mieszkająca za granicą, a zgłaszająca patent (art. 31 cyt. ust.) lub zgłaszająca rejestrację wzoru (art. 93 cyt. ust.) lub zgłaszająca znak towarowy (art. 126 cyt. ust.) winna wyznaczyć adwokata lub rzecznika patentowego, mieszkającego na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, jako pełnomocnika swego i upoważnić go co najmniej do odbioru wszelkich pism od władz i od osób zainteresowanych, w szczególności także do odbioru skarg w powołanej ustawie przewidzianych.

Miejsce zamieszkania tego pełnomocnika ma jeszcze to znaczenie, że przy oznaczeniu właściwości miejscowej sądowej dla

sporów z art. 62, 98 i 131 cyt. ust., zależnej od miejsca zamieszkania pozwanego, należy, jeśli pozwanym jest posiadacz patentu (art. 63), wzoru (art. 98) lub znaku towarowego (art. 131) zamieszkały zagranicą, brać za podstawę miejsce zamieszkania w Polsce jego pełnomocnika.

W ten sposób adwokatura uzyskała wzgl. odzyskała lubo szczupły teren działania, należący się jej z uwagi na prawa zawodowe i kwalifikacje, jakie posiada.

Zauważyć jednak należy, że dopuszczenie adwokatów do zastępstwa przed Urzędem Patentowym obok rzeczników patentowych pociągnęło za sobą z drugiej strony dopuszczenie **rzeczników patentowych do zastępstwa wobec Najwyższego Trybunału Administracyjnego** obok adwokatów w sprawach, opartych na ustawie z 5 lutego 1924 o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (art. 61, 98, 131).

Dr. ANZELM LUTWAK.

O Sąd Najwyższy.*)

II.

Organizm naszego sądownictwa zaczyna w oczach naszych usychać i karłowacieć. Oto by dać znaczący przykład: jeden z największych sądów powiatowych, „Sekcja I.“ we Lwowie, liczacy do niedawna przeszło 30 oddziałów, zredukowany został od Nowego Roku 1924 o trzy „zbędne“ oddziały sędziowskie, mógłby zaś według zgodnej opinji swoich sędziów, być snadnie zredukowany do jakich 3 lub 4 oddziałów, a zatem do jednej dziewiątej części, gdyby pewnego poranku odpadły „mieszkaniówki“ tj. spory awizacyjne pełne wprawdzie zawziętości, lecz też pełne przytępiającej banalności. Mniej więcej tosamo zaobserwować można w innych miejskich sądach powiatowych. A zresztą — nawet ilość mieszkaniówek, jak wiadomo, statecznie maleje: bo proces awizacyjny, aczkolwiek traktowany przez ustawodawcę jako jeden z najnaglejszych, przewleka się po kilka lat i w końcu wyzbywa się wszelkiego rozumnego celu.

W ostatnich tygodniach czytaliśmy w dziennikach, że nie mniej, jak jedenaście sądów powiatowych we wschodniej Małopolsce, ma być zupełnie zwiniętych, a mianowicie w miejscowościach: Tyśmienica, Peczeniżyn, Jabłonów, Gwoździec, Zabłotów, Próchnik, Wiśniowczyk, Radymno, Krakowiec, Bołszowce i Niżankowice. Czyż Austrja choćby jeden z tych 11 sądów w Małopolsce kreowała bez istotnej potrzeby? Czy ta potrzeba istotna dzisiaj nagle ustała, czy ludzie w tych 11 miasteczkach zawarli mir wiekuisty i sądu już nie potrzebują? A jednak — dla względów „oszczędnościowych“ i „sanacyjnych“ trzeba je

---

*) Część I. w pierwszym zeszycie Głosu prawa.

zgilotynować... Caeterum censeo, Carthaginem esse delendam! W tym celu też nowe opłaty sądowe odbierają sądom klientelę i — rację bytu... Obecnie dopiero, może po niewczasie, prasa uderza na alarm, gdy chodzi o ratowanie tych ośrodków życia gospodarczego, jakimi są w tych miejscowościach sądy, a niemniej też sądownictwo nasze już się snać spostrzegło na tem, jakie to owoce zaczyna zbierać z systematycznego, mechanicznego od szeregu lat odciążania sądów... Doszliśmy szczęśliwie do tego, że żaden sąd nie jest dziś pewny dnia ani godziny! Wszystko się tak jakoś dobrze składa, by upozorować potrzebę coraz wydatniejszego odciążenia sądów z agend sądowych, a kraju z sądów...

Przedewszystkiem odpadły niemal zupełnie lub stopniały do ilości minimalnych te agendy jurysdykcyjne, które przed wojną sądom naszym najwięcej przysparzały pracy: tj. spory wekslowe, egzekucje i konkursy. A **proces pieniężny**, który był i być musi niejako chlebem powszednim sądu, znalazł się pod wpływem dewaluacji i zjadliwych przepisów należytościowych wprost na etacie wymarcia. Absurdalność tych przepisów oraz postanowień proceduralnych o wartości przedmiotu sporu i toku instancji, powoduje też z drugiej strony to, iż każdy proces **niepieniężny**, chociażby dotyczył najwyższych wartości i interesów, może być zawieszony w pierwszym lepszym sądzie, powiatowym, czyli może być rozsądzony przez najmłodszego, najmniej doświadczonego sędziego — i to nawet trybem postępowania drobiazgowego. Czyż jest w tem szaleństwie metoda?

A cóż się kryje poza cyframi rejestrów naszych sądów **okręgowych?** Przeważnie nasenny szablon istnych drobiazgów. Rzadko i coraz to rzadziej wpływa do sądu okręgowego sprawa istotnie wielka, głębszego wysiłku intellektualnego wymagająca. **Wielki** proces cywilny, wyzwalający swojemi zagadnieniami prawnemi i psychologicznemi najgłębsze siły intellektualne sędziów i adwokatów, ich znawstwo, artyzm i poczucie prawa, staje się przeżytkiem, stawszy się zbyt przewlekłym, zbyt kosztownym, zbyt niepewnym i zbyt — niepodległym instancji rewizyjnej... A jeśli nawet tu i ówdzie nawinie się sprawa wielka: jakże niechętnem bywa częstokroć „łamanie sobie głowy" nad nią, jakże często odkłada się ją zapomocą odroczeń i spoczywań ad calaendas graecas, lub też odprawia się ją do salomonowej jurysdykcji wójta, rabina lub jakichkolwiek innych domorosłych rozjemców!...

Sąd rozjemczy, improwizowany na poczekaniu, płatny od sztuki, to w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości objaw degeneracyjny, jeden z najbardziej złowrogich, na który już redaktorowie austr. ustaw procesowych z naciskiem wskazywali. (Por. Materialien zu den Z. P. Ges. T. I. str. 753). Bo pomyśleć tylko, wiele to długich wieków wysilało swe najtęższe umysły, zanim stworzono aparat nowoczesnej procedury sądowej z mnóstwem najsubtelniejszych kautel i gwarancji sprawiedliwości, odpowiadających równie zawiłemu ustrojowi naszego życia społe-

cznego! A tymczasem obserwować musimy, iż niejeden sędzia, skoro tylko strony staną przed nim ze sprawą cokolwiek większą lub trudniejszą, usiłuje przedewszystkiem odesłać je ze zwykłej drogi prawa na drogę sądu polubownego, która przestała już niestety uchodzić za niezwykłą... Odstręcza się w ten sposób strony niejako od sprawiedliwości pochodzenia **ślubnego** ku sprawiedliwości rodzącej się, rzecby można, z dorywczego i zazwyczaj płatnego konkubinatu... „Zdajcie się z tą sprawą lepiej na „ludzi“ albo pogódźcie się zaraz tutaj, bo inaczej — ja będę musiał wyrok napisać!“... Groźba taka odnosi pospolicie skutek! Spór prawny, walka o prawo wynosi się z sali sądowej gdzieś extra muros i rozgrywa się lub przepada gdzieś poza sądem, — aber fragt mich nur nicht, wie... jak powiada Heine.

A jednak, należałoby może mniemać, iż wymiar sprawiedliwości w państwie praworządnem, w którem nawet szycie butów obwarowane jest ustawowymi wymogami znawstwa i uzdatnienia, nie może być zdawany na kogokolwiekbądź z ludu i że dla państwa nie masz wyższego interesu **publicznego** ponad to, iżby wszelki zatarg **prywatno-prawny** rozstrzygany był wyłącznie przez sąd państwowy.

Pół biedy jeszcze, gdy mandat sędziego rozjemczego obejmie znawca prawa, świadom odpowiedzialności: adwokat. Możemy tu pozostawić na uboczu kwestję, czyli trafnym jest zarzut wytoczony przez warszawską „Palestrę“ (Nr. 1. w artykule Ludwika Domańskiego) iż sprawowanie mandatu sędziego polubownego przez adwokata za zapłatą uwłacza godności stanu adwokackiego. Na tem miejscu ograniczyć się może piszący do zaznaczenia zasadniczej wątpliwości, czy my adwokaci możemy stante pede w każdym wypadku przedzierzgnąć się **wewnętrznie** w sędziów, czy możemy każdej chwili tak wyjść ze siebie, z natury naszego zawodu, by urząd sędziego wypełnić bez reszty? Usprawiedliwia nas chyba stan wyższej konieczności...

To też fakt, że adwokaci coraz częściej są arbitrami, że publiczność coraz częściej ratować musi swe prawa i roszczenia sądami polubownymi, że coraz to intensywniej przemyśliwa ona nad organizowaniem **stałych** sądów rozjemczych, ażeby tylko nie przebywać chronicznej choroby procesowania się w sądzie państwowym: to oświetla rzęsiście sytuację. W listopadzie 1922 przedłożyła tut. Izba handlowa i przemysłowa Ministerstwu sprawiedliwości projekt ustawy o utworzeniu stałych sądów rozjemczych dla sporów o dostawę towarów lub o dzieło... Więc roboty dla sądów państwowych byłoby dość — tylko im więcej tej roboty, tem bardziej sądy państwowe pustoszeją zewnętrznie i wewnętrznie. To się nazywa ulgą dla sądu — „Gerichtsentlastung“!

W ten sposób odciążenie sądów I. instancji i Sądu Najwyższego, zapoczątkowane antikonstytucyjnym i antisocjalnym zamachem cesarskiego rozporządzenia z 1. czerwca 1914, przed którym na szereg lat przedtem przestrzegała zwarta opinia palestry, przestrzegała opinja wybitnych uczonych, przestrzegał

twórca austr. procedury cywilnej, ba nawet przestrzegał Prezydent b. austr. Sądu Najwyższego v. Ruber, — wyrodziło się owocem trującym. W niespełna dwa miesiące po ogłoszeniu tej reformy „ulgowej", skrojonej podług maksymy: nos dla tabakiery, miażdżąca satyra losów obróciła odciążenie sądów w absurd karykaturalny. Oto wojna światowa odciążyła je doszczętnie i odzwyczaiła je od wymierzania sprawiedliwości ponad najśmielsze marzenia hochenburgerowskie! Niestety ustawodawstwo wojenne i powojenne nie umiało pojąć tej satyry i poszło po linji zniszczenia.

Bez żadnej przesady można twierdzić, iż element błędu, lekkomyślności i chwiejności nigdy jeszcze w ustawodawstwach państw praworządnych nie srożył się odruchami tak samobójczymi, jak w tem ustawodawstwie powojennem. Balansując co chwila najsprzeczniejszemi zarządzeniami, dokonując raz po raz zamachów wywłaszczeniowych to w jednej, to w drugiej sferze społecznej, wzniecając lub podsycając zamęt w stosunkach walutowych, niszcząc znienacka niejednokrotnie mienie całych rzesz ludności i wyzuwając je z najrzetelniejszego nieraz dorobku długich lat życia, natarło ustawodawstwo to odrazu z dwóch stron na wymiar sprawiedliwości państwowej: z jednej strony bezwzględnie fiskalistycznem **opodatkowaniem sprawiedliwości**, datującem się od ustawy z 1. marca 1921 Nr. 26 poz. 143. Dz. U. Rz. P., ukoronowanem rozporządzeniem Rady Ministrów z 25 lutego 1924 Nr. 19/186 Dz. U. Rz. P., a polegającem na pobieraniu wygórowanych opłat za poszczególne czynności sądowe i kroki procesowe według wartości przedmiotu sporu **bez żadnego ku górze ograniczenia**, z drugiej zaś strony **inflacją** nowel procesowych, rozmnażających się już perjodycznie, robionych „na kolanie", narzucanych ogółowi bez zapytywania sfer gospodarczych i palestry o zdanie, a kontynuujących odciążenie sądów, w szczególności Sądu Najwyższego usque ad finem...

Ilekroć ta mechanika gilotynowa wprawioną zostaje w ruch, zwykli nam obiecywać jej konstruktorzy, iż sądy zwolnione z nadmiaru przeciążenia, zaczną pracować raźniej, chętniej i gruntowniej, że proces sądowy będzie lepszy i krótszy, że senaty odwoławcze sądów okręgowych objawiać będą ambicję tem większej gruntowności, im mniej ich wyroki podlegać będą rewizji najwyższosądowej, że sprawy w Sądzie Najwyższym przestaną zalegać, że Sąd Najwyższy przestanie improwizować i zmieniać swe zdania i sprosta w całej pełni swemu powołaniu sternika sprawiedliwości. Dziś atoli, gdy odciążenie sądów u nas, jest faktem dokonanym, obserwujemy zgoła przeciwieństwo tych obietnic: rozluźnienie dyscypliny wewnętrznej, spowierzchowienie procesu, mnożenie się wyroczni w miejsce wyroków, uderzające zwolnienie tempa pracy, jej żywotności i wydajności! Ambicja popisania się wytwornością i siłą uzasadnienia, ambicja utrzymania się z wyrokiem w instancji najwyższej zaczyna coraz więcej miejsca ustępować ambicji ubicia sprawy byle jaką ugodą, sądem polubownym, spoczywaniem lub zwłasz-

cza — zagwożdżeniem przystępu do Sądu Najwyższego. Proces cywilny od noweli z 1/6 1914 ani o jedną piędź ziemi nie przyśpieszył kroku i coraz bardziej wykoleja się poza salę sądową, — a Sąd Najwyższy coraz mniej steruje, coraz bardziej wymyka się mu ster z ręki...

Ile sądów odwoławczych, tyle dziś sądów najwyższych, nie podlegających już nawet kontroli opinji publicznej, ani fachowej, gdyż górują one nad centralnym Sądem Najwyższym tym przywilejem, że wyroki ich nie są publicznie ogłaszane... Grozi nam chaos. Doszło do tego, że istniejący dziś wymiar sprawiedliwości był przed kilku tygodniami w Komisji budżetowej Sejmu najostrzejszemi słowy szarpany przez posłów niemal wszystkich stronnictw! Na całej linii deruta, ucieczka społeczeństwa z sądu, secesja in montem sacrum sądów polubownych, czy też jakiś exodus masowy bez widoku ziemi obiecanej... I w samej rzeczy: jeśliby ktoś **rozmyślnie** dążył do zupełnego rozgnuśnienia i rozprzężenia wymiaru sprawiedliwości, nie mógłby wymyśleć pewniej i szybciej działającego środka, niźli to odciążenie sądów, które się w oczach naszych dokonało i jeszcze dokonuje!

To reakcyjne „ulgowe" ustawodawstwo było i bywa **zawsze** symptomem niemocy i nieudolności, zwiastunem upadku i rozkładu. Było ono też nietylko przypadkowo, lecz wprost genetycznie związane z rozpadem zmurszałej monarchji austrjackiej. Nowela hochenburgerowska była jednym z ostatnich sygnałów tonącego okrętu. Klasyczna kodyfikacja procedury kleinowskiej pomyślana była na stosunki zdrowego i jednolitego ustroju państwowego — i to było jej założeniem tragicznem. Zniedołężniałą bjurokrację austrjacką nie stać już było na dostosowanie się do wzniosłych wymogów duchowych procedury z r. 1896. Przesilenie gospodarcze lat 1912—1914 było dla tej bjurokracji tylko sumą „kawałków", których już nie umiała ona opanować i odrobić, zatem — trzeba je było dla „uporządkowania rejestrów"... ze świata usunąć. Wymiar sprawiedliwości istniał i dotychczas zdaje się jeszcze istnieć dla — rejestrów... Słynna „Registerpolizei"! Sprawa sądowa jest przedewszystkiem **numerem** w rejestrze, który trzeba za wszelką cenę wykreślić — mniejsza o sposób! Obok tych kolorowych „fajek" w rejestrze nie może ostać się żaden inny dowód lub wymóg uzdolnienia sędziowskiego...

Fatalne zaniedbanie redaktorów procedury austr. z r. 1896 tkwiło w tem, że kodyfikacji tej **nie poprzedzili** jak najgruntowniejsza wymianą mózgów, perlustracją i reorganizacją sądownictwa i adwokatury, odświeżeniem i zasileniem Sądu Najwyższego — i że zabrano się do tego ex post, połowicznie, powierzchownie i bjurokratycznie. Bo na cóż przyda się choćby najdoskonalszy zespół instrumentów orkiestralnych, gdy brak dostatecznego zespołu kongenjalnych wykonawców? A przecież mistrz prawdziwy i na pośledniejszym instrumencie potrafi zagrać z duszy

do duszy... By otóż zespół taki stworzyć, wychować, wydoskonalić — któż troszczy się o to u nas? Sanacja skarbu to sanacja tuczna, która sama przez się nadwerężonego systemu nerwowego i — ducha nie uzdrowi!

Tutaj tkwi sedno rzeczy — najzupełniej przez naszych prawodawców, a w szczególności przez Komisję kodyfikacyjną przeoczone, gdy stajemy wobec zagadnienia, jaką ma mieć strukturę i kompetencję jurysdykcyjną Sąd Najwyższy. Jakość wymiaru sprawiedliwości, to przedewszystkiem jakość — **ludzi**, którzy ją wymierzają. Nikt niema u nas ochoty, czy odwagi tej prawdzie zajrzeć w oczy. Kodyfikatorowie procedury austr. z r. 1896 zdawali sobie przynajmniej sprawę z pierwszorzędnej wagi tego problemu i niejednokrotnie wskazywali z naciskiem na to, iż obsada sądów nie dorasta do zadań zakreślonych nowokształtem ustaw procesowych. „Auch die Besetzung der **Gerichtshöfe** ist gegenüber den neuen Aufgaben, die ihnen zufallen sollen, eine **unzulängliche**". (Por. Materialien t. I. str. 681). Wszak w niejednej siedzibie sądu okręgowego — jak tam stwierdzono — brak nawet środków naukowych (bibljotek, czasopism) do zdobycia wyższych kwalifikacji sędziowskich. A wychowanie pożądanych zalet charakteru sędziowskiego pozostawiał austrjacki zarząd sprawiedliwości z pełnem zaufaniem Opatrzności... Więc w związku właśnie z **tymi** brakami **personalnymi**, których usunięcie poczytano wprost jako **założenie** wszelkiej reformy procesowej, domagano się możliwie jak najintensywniejszej **ingerencji rewizyjnej** Sądu Najwyższego. (Por. Materialien, t. I., str. 24, 681, 741, 757, 759 etc.).

Rzecz to oczywista: im mniej w którymś sądzie jest sędziów wysoko ukwalifikowanych, tem niezbędniejszą jest dla tego sądu potrzeba **stałego** liczenia się z możliwością, iż sprawa dojdzie aż do Sądu Najwyższego i że Sąd Najwyższy zdoła wytknąć nietylko błędne zastosowanie paragrafów i nietylko proceduralne nieważności, na czem zamierza poprzestać nasza Komisja kodyfikacyjna, lecz też wszelki błąd logiczny, wszelką jawną sprzeczność z aktami, i wszelkie uchybienie proceduralne, które stanęło na przeszkodzie wyczerpującemu zbadaniu i gruntownemu osądzeniu sprawy (§ 503 p. 2 i 3 austr. proc. cyw.) Autorytet **merytoryczny** Sądu Najwyższego nie da się niczyim autorytetem ani nadzorem zastąpić! I wszak wystarczy w każdym sądzie **jeden** sędzia nieodpowiedni, choćby na kilkunastu stojących na wyżynie zadania, — ażeby ten sąd był źródłem **ustawicznych** wykolejeń proceduralnych, krzywd i pogwałceń słuszności i prawa.

Bezpośrednia ingerencja Sądu Najwyższego **w toku instancji** stanowi **jedyny** rodzaj dyscypliny **autonomicznej**, odpowiadającej konstytucyjnej zasadzie niezawisłości sędziowskiej — jedyny rodzaj dyscypliny **jednolitej**, **bo szczytowej**, bez której nawet najwyżej ukwalifikowany korpus sędziowski musi z czasem uledz znieprawieniu. A jednak — większość Komisji kodyfikacyjnej stanęła na platformie projektów i poglądów pp. prof. **Fiericha, Li-**

tauera i adw. Dra Skąpskiego,*) dla których potrzeba tej dyscypliny zdaje się wcale nie wchodzić w rachubę. Naglące potrzebnem jest ich zdaniem — skasowanie Sądu Najwyższego jako instytucji wymierzającej sprawiedliwość tj. uczynienie zeń instytucji kasacyjnej, „wykładającej" prawo teoretyczne... pod adresem wyroków — **prawomocnych**, których też **wykonalność** przez wniesienie skargi kasacyjnej **nie ma** z reguły doznawać **wstrzymania!** (Por. art. 22 projektu prof. Fierichа w Czasop. prawn. i ekon. R. XX. Nr. 7—12, str. 14.). Warto przypatrzyć się tym projektom i poglądom tak wybitnych i uczonych prawników — przynajmniej w zarysach zasadniczych, by się przekonać wiele pożytku i wiele — szkody przynieść może erudycja i doktryna w prawodawstwie. (Dok. nastąpi).

Dr. EMIL SOMMERSTEIN.

Projekt rządowy w przedmiocie waloryzacji.

(Dokończenie).

Obligacje (częściowe zapisy długu) zarówno imienne, jak na okaziciela będą przerachowane wedle oznaczyć się mającej stawki procentowej, stosownie do daty ich emisji. Należności za kupony, zapadłe po dzień wejścia w życie rozporządzenia, są już uwzględnione przy wypośrodkowaniu stawki procentowej. Należności za kupony bieżące po wspomnianym dniu ulegają przerachowaniu na tychsamych zasadach co kapitał.

Obligacje, wylosowane po r. 1913, lecz **nie przedstawione do zapłaty będą traktowane na równi z wylosowanemi.**

Od tej normy dopuszczalne są jednak odchylenia na korzyść jednej lub drugiej strony **na żądanie** którejkolwiek ze stron. **W tym wypadku** ustala się wartość masy majątkowej, obciążonej temi obligacjami, a to według dnia wejścia w życie rozporządzenia waloryzacyjnego. **Stosunek** ustalonej w ten sposób wartości **masy majątkowej do jej wartości w dniu 1 stycznia 1914,** względnie w dniu 1 stycznia tego roku, w którym nastąpiła emisja obligacji, będzie rozstrzygającym dla określenia miary przerachowania.

Na żądanie instytucji, która te papiery wartościowe emitowała, może nastąpić **wymiana** dawnych obligacji **na obligacje złotowe i zmieniony** być może **plan losowania** w myśl zasad, wyłuszczonych wyżej w odniesieniu do listów zastawnych.

Wkładki oszczędności złożone w instytucjach uprawnionych statutowo do ich przyjmowania, a więc w kasach oszczędności, bankach, wspólnych kasach sierocych, towarzystwach pożyczkowo-oszczędnościowych, współdzielniach kredytowych, będą przerachowane **wedle oznaczyć się mającej stawki procentowej** — z tem, że wkładki, wniesione w ciągu każdego roku uważa się za wniesione w dniu 1 lipca danego roku, a odsetki zaległe do dnia wejścia w życie rozporządzenia waloryzacyjnego, nie będą dochodzone.

Jednak zarówno właściciele wkładek przez swego wspólnego kuratora, **żądać mogą wyższej miary przerachowania,** jak z drugiej

*) P. Dr. Skąpski był jeszcze w maju 1920 zwolennikiem rewizji, względnie przeciwnikiem „kasacji". (Por. protokół posiedz. Sekcji procesowej Komisji Kod. z 17/5 1920 w Czasop. praw. i ekon. R. XX, Nr. 7—12, str. 265. — Przyp. aut.).

strony instytucja, która wkładki przyjęła, domagać się może stosowania niższej miary przerachowania.

Na skutek takiego żądania **przerachować należy wierzytelności hipoteczne danej instytucji** wedle klucza, unormowanego dla wierzytelności hipotecznych, **oraz oszacować** wedle dnia wejścia w życie rozporządzenia waloryzacyjnego te **przedmioty majątkowe**, w których ulokowane zostały pieniądze, pochodzące z wkładek. **Stosunek** obliczonego w ten sposób **pokrycia do sumy** przerachowanych wedle oznaczonej stałej stawki procentowej **wkładek** będzie miarodajnym dla określenia miary przerachowania.

System tu podany ma tę wadę, że prawie nigdy nie da się stwierdzić, czy i jakie przedmioty majątkowe zostały nabyte z wkładek, chyba, że odnośna instytucja niema innych kapitałów poza wkładkami, albo też, gdy wyraźnie w księgach uwidocznionym został sposób ulokowania pobranych wkładek, tak, iż właściciele wkładek ulokowanych w instytucji, **nie posiadającej wierzytelności hipotecznych**, będą w gorszej sytuacji od właścicieli wkładek, ulokowanych przez instytucję w wierzytelnościach hipotecznych.

Instytucja ma **prawo zwłoki** co do zwrotu przerachowanej wkładki do końca roku 1929, powinna ją jednak od dnia 1 stycznia 1925 oprocentować **po 4 od sta.**

Przerachowaniu ulegają również **pretensje ustalone wyrokiem względnie ugodą sądową,** przyczem miarodajną będzie dla stosowania tabeli chwila powstania ich tytułu, — chyba, że przy ferowaniu wyroku albo też w ugodzie uwzględnioną została odpowiednio dewaluacja i w tym wypadku nastąpi też odpowiednie przesunięcie terminu, miarodajnego dla przerachowania.

Projekt rządowy nie wyklucza żadnej kategorji wierzytelności od waloryzacji.

Przerachowanie odbywa się na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej na zasadzie powództwa, na obszarze b. dzielnicy austrjackiej i pruskiej **na wniosek strony w postępowaniu niespornem,** chyba, że o daną należność zawisł już spór przed wejściem w życie rozporządzenia waloryzacyjnego i w tym ostatnim wypadku właściwym jest sąd pierwszej instancji, który sprawę rozpatrywał. W innych wypadkach właściwym będzie sąd powszechny dłużnika.

Sąd nie jest związany normami przerachowania, lecz **może udzielić dłużnikowi zwłoki i innych ulg.**

Nie jest tedy przewidzianem poza wypadkami wyżej przytoczonymi co do listów zastawnych, obligacji i wkładek, — podniesienie miary przerachowania na korzyść wierzycieli, jak to czyni prof. Zoll w swoim projekcie. Brak także wyraźnej wskazówki dla sądów, by wykluczyć w ogólności waloryzację o tyle, o ile nadwyżka w spłacie, spowodowana waloryzacją, wywołaćby musiała **ruinę gospodarczą zobowiązanego do zapłaty.**

Przewiduje to prof. Zoll w swym projekcie, wprowadzając w wypadku czasowej tylko przeszkody waloryzacji, udzielenie odpowiedniej do okoliczności zwłoki.

Zaznaczyć też należy, że prof. Zoll ogranicza działalność sądów przy przerachowaniu jedynie do wypadków, gdy już spór zawisł, względnie gdy strony wyraźnie poddały się sądom, natomiast jako normalną instancję wprowadza **urzędy rozjemcze** na wzór urzędów rozjemczych dla spraw najmu. Przewodniczącym urzędu jest sędzia zawodowy, wyznaczony przez prezesa Sądu apelacyjnego, a ponadto w skład danego senatu wchodzi dwóch asesorów wybranych przez strony, z listy 10 osób mianowanych przez prezesa Sądu apelacyjnego. Orzeczenia tego urzędu mają mieć znaczenie prawomocnych orzeczeń sądowych.

Projekt prof. Zolla jest w tej mierze szczęśliwszym od projektu rządowego, albowiem sędziowie zawodowi mają wprawdzie pełne poczucie prawa i sprawiedliwości, ale nie pozostają w bezpośrednim

kontakcie z poszczególnemi warstwami zawodowymi względnie gospodarczymi i niejednokrotnie warunki i przejawy życia gospodarczego nie są im dostatecznie znane.

A sprawa waloryzacji nie jest jedynie problemem prawnym, ale prawie, że wyłącznie problemem gospodarczo-społecznym.

Należałoby pójść dalej niż prof. Zoll i listę 10 osób jako asesorów znacznie powiększyć, a **wpływ na zestawienie tej listy oddać różnym instytucjom i zrzeszeniom gospodarczym, zawodowym i społecznym,** tak, by senat stosownie do rodzaju sprawy miał w swym składzie znawców danej dziedziny gospodarczej, o którą waloryzacja w konkretnym wypadku zahacza.

Wspomnieć w końcu należy, że osoby zobowiązane do spłat pieniężnych wobec znaczniejszej liczby wierzycieli, jak w szczególności zakłady ubezpieczeń, kasy oszczędności, spółdzielnie kredytowe i banki, zakłady emitujące listy zastawne, względnie obligacje itp. mają **prawo żądać ustanowienia kuratora** jako przedstawiciela wszystkich wierzycieli pewnej kategorji. Takie żądanie może też postawić co najmniej 20 wierzycieli. Kuratora takiego mianuje Sąd okręgowy, właściwy ze względu na siedzibę dłużnika, po wysłuchaniu wierzycieli, zwołanych obwieszczeniem.

Wedle projektu prof. Zolla kuratorem może być mianowany **jedynie adwokat lub notarjusz,** mieszkający w głównej siedzibie osoby, do spłat zobowiązanej. Jestto zupełnie słuszne postanowienie, któreby należało wprowadzić do projektu rządowego.

Od czasu ustanowienia kuratora, wierzyciele należący do kategorji zastępowanej przez niego, **nie mogą samodzielnie** domagać się przerachowania.

Natomiast każdy z nich ma prawo na własny koszt popierać działalność kuratora, a także **przystąpić** po jego stronie do procesu w charakterze **interwenienta.** Ugody zawarte przez kuratora, jak również wyroki, zapadłe w procesach, przeprowadzonych przez kuratora, mają moc prawną wobec wszystkich wierzycieli, których kurator zastępuje. Do ważności atoli ugody lub zrzeczenia się praw przez kuratora potrzeba zatwierdzenia sądowego.

Zaznaczyć wkońcu należy, że wedle projektu prof. Zolla w przypadkach zupełnej lub czasowej niemożności uiszczenia spłat waloryzowanych, strona uprawniona do żądania waloryzacji może ze względu na tę niemożność strony obowiązanej do spłaty, **rozwiązać stosunek** na umowie dwustronnie obowiązującej oparty, pod warunkiem, że sama będzie gotową do prawnie należących się zwrotów pieniężnych, **waloryzowanych** wedle przepisów ustawy waloryzacyjnej.

Prof. Zoll przewiduje też stosowanie waloryzacji **do spłat już uskutecznionych**, jeżeli wierzyciel **zastrzegł sobie** przy przyjmowaniu spłaty dochodzenie zwyżki w drodze prawnej, a od chwili tego zastrzeżenia **nie minął rok**, względnie w obrębie terminu rocznego wniesioną została skarga o nadwyżkę.

Naodwrót wyklucza prof. Zoll stosowanie waloryzacji w tym wypadku, gdy nieuiszczenie zapłaty do czasu wejścia w życie ustawy waloryzacyjnej, nastąpiło wyłącznie z powodu zwłoki wierzyciela w przyjęciu.

Jak na wstępie zaznaczyłem, sprawa waloryzacji zahacza o wszystkie dziedziny życia gospodarczego, o byt i egzystencję miljonów jednostek i wszystkich instytucji gospodarczych i społecznych. Jądrem całego problemu są **stawki** procentowe przerachowania, podobnie jak w ustawie o ochronie lokatorów stawki komorniane. Jak tam, tak i tu toczy się kampania wpierw o ustalenie zasad wytycznych i granic waloryzacji, o rodzaje pretensji, o postępowanie itp., natomiast praktyczna kwestja stawek zostaje odsuniętą na sam koniec, osłoniętą, w projekcie rządowym, jak dotąd, gęstym welonem tajemnicy...

Ankieta czynników gospodarczych ma rozpatrzeć projekt rządowy i **zaproponować stawki**, które następnie Rząd na zasadzie pełno-

mocnictw sam ustali. (W chwili, gdy zeszyt niniejszy jest pod prasą, niektóre dzienniki ogłosiły już stawki waloryzacyjne przez Radę Radę Min. uchwalone. — Red.).

Trudno w ramach tego referatu podać rozbiór krytyczny poszczególnych kwestji, wyżej wyłuszczonych, a zarazem przedstawić szemat stawek. Zaznaczyć tylko chciałbym, że nie może być wyłącznie miarodajna sławna maksyma prawa rzymskiego wyrażona w l. 14 D. 12. 6: Nam hoc natura aequum est, neminem cum alterius detrimentio fieri locupletiorem. Nie można zamknąć oczu na przewrót dokonany wojną światową, na odmienny układ nietylko polityczny, ale i gospodarczo-społeczny, należy sobie uświadomić, że nietylko w dziedzinie gospodarczej, ale droższych dóbr, bo życia, zdrowia i kultury, wojna światowa poczyniła szczerby i wyrwy ,które tylko długie decenja błogiego pokoju wyrównać potrafią. Należy mieć na uwadze, że waloryzacja w żadnym wypadku nie może stanąć w poprzek procesu zabliźniania się ran, zadanych wojną, nie może stać się czynnikiem, wprowadzającym nowe zamieszanie i chaos.

Chcę zapoczątkować dyskusję nietylko w gronie kół gospodarczych i osób zainteresowanych w charakterze wierzycieli względnie dłużników, ale też w gronie prawników, praktycznych prawników, którzy powinni wybitną odegrać rolę w rozwikłaniu tego zawiłego problemu i jako iuris consulti i iuris periti torować drogę społeczeństwu w jego walce o powrót do stosunków pokojowych.

Z orzecznictwa.

Do § 1323 uc., § 95 reg. ruchu i art. 95 Przepisów przewozowych. — Kolej odpowiada za pełną szkodę z zawartego kontraktu przewozu i winna zwrócić towar w naturze, jeśli go zabrała dla własnego użytku.

(Orz. Sądu Najw. Izby III z 8/4 1924 III Rw. 458/24/Cg IV 87/22).

Powód E. H. domaga się od Skarbu kolejowego zwrotu 25 beczek oleju maszynowego na tej podstawie, iż towar ten nadany 27/10 1919 na stacji Drohobycz. pod adresem powoda w Tarnopolu, zabrał zarząd kolejowy bezprawnie dla własnego użytku.

Sąd okręgowy jako handlowy we Lwowie oddalił powoda z żądaniem pozwu, gdyż wobec faktu zużycia towaru, nie jest kolej więcej w posiadaniu przedmiotu objętego skargą, dalej z tej przyczyny, że wedle przepisów art. 95 przep. przew. i §§ 1294 i 1324 uc. powód może domagać się tylko pełnego zadośćuczynienia w gotówce równoważącej jego stratę, nie zaś dostarczenia rzeczy w naturze.

Sąd Apelacyjny we Lwowie **zmienił** wyrok I Instancji i dał miejsce żądaniu skargi odnośnie do 25 beczek oleju.

Z motywów: Sąd I. ustalił, że z przesyłki, którą powód dnia 27-go października 1919 nadał listem przewozowym Nr. 3152 na stacji Drohobycz pod adresem M. w Tarnopolu, a zawierającej 25 beczek oleju maszynowego o wadze 3564 kg, 10 beczek smaru do wozów o wadze 1584 kg, zabrał zarząd kolejowy na własny użytek 25 beczek oleju maszynowego. Sąd apelacyjny przyjmuje to ustalenie za podstawę swego rozstrzygnienia. Z tego ustalenia wynika, że zarząd kolejowy z całą świadomością wykroczył przeciw obowiązkom, przyjętym na siebie w umowie o przewóz i wyrządził szkodę przez zabranie wspomnianych 25 beczek oleju maszynowego. Po myśli art. 88 ust. 3 i 95 przepisów przewozowych i § 1324 u. c. należy się powodowi całkowite odszkodowanie, czyli zupełne zadośćuczynienie, które wedle § 1323 u. c. winno przedewszystkiem nastąpić przez przywrócenie takiego stanu, jakiby istniał, gdyby zarząd kolejowy nie był naruszył swoich obowiąz-

ków z umowy wynikających. Takie odszkodowanie w danym wypadku jest wykonalne, ponieważ rozchodzi się o towar, który w handlu z łatwością nabyć można, i który ze względów na cel, do jakiego ma służyć, żadnego bliższego określenia nie potrzebuje. Pozatem obowiązany jest zarząd kolejowy dostarczyć wspomniany towar w średnim gatunku i średniej dobroci (art. 335 u. h.). Skoro wreszcie powód nie żąda zwrotu tychsamych beczek z olejem maszynowym, lecz zwrotu zabranego towaru, należało wobec powołanych wyżej przepisów uwzględnić częściowo apelację powoda i zaczepiony wyrok Sądu I. odnośnie do zabranych przez zarząd kolejowy 25 beczek oleju maszynowego zmienić.

Sąd Najwyższy **zatwierdził** powyższe orzeczenie II. Instancji z następujących motywów:

Nie ulega wątpliwości, że kolej odpowiada za szkodę tylko z zawartego kontraktu. Ponieważ według ustalenia przesłane 25 beczek oleju maszynowego zabrała kolej dla własnego użytku, przeto jest odpowiedzialną za to w myśl § 95 regulaminu ruchu z d. 11/11 1909 r. L. 172, D. P. tj. winna zwrócić „pełną szkodę“. Przepis ten nie powołuje się na § 88 reg. ruchu i nie ogranicza wynagrodzenia szkody do zapłaty pieniężnej w przeciwieństwie do art. 95 przep. przew. Poz. 82/20 D. U. Słusznie przeto Sąd II. zastosował w danym wypadku przepis § 1323 k. c. o obowiązku zwrócenia szkody w **naturze**. Takiego zwrotu w naturze żądał powód w skardze, nie ograniczając wcale żądania do zwrotu tylko tych byczek z olejem, które mu zabrano.

Podał **Dr. Henryk Landesberg.**

Do Art. 347, 320 i 355 u. h. oraz §§ 1435 i 1438 u. c. Jeśli kupujący z powodu wad dostarczonego mu towaru pozostawił go do dyspozycji sprzedającego, a sprzedający oświadczenie to przyjął, natenczas kupujący obowiązany jest mocą tej umowy towar wedle gatunkowego określenia sprzedającemu oddać, chociażby sam go już nie posiadał.

(Orz. Sądu Najw. Izba III z 22/1 1924 L. cz. Rw. 77/24).

Żądaniu sprzedawcy J. L. o oddanie desek in natura Sąd handlowy (Cg IV 77/23) dał miejsce. Sąd II. Instancji zmienił wyrok pierwszego Sądu i oddalił powoda z żądaniem skargi. Sąd Najwyższy zmienił wyrok Sądu Apelacyjnego i przywrócił wyrok Sądu handlowego do mocy prawnej.

Z motywów: Powód sprzedał deski i dostarczył. Pozwana pismem z d. 18/9 1922, oświadczyła, że deski są niezdatne do użytku i że pozostawia je powodowi do rozporządzenia. Powód odpowiedział na to listem z d. 26/9 1922, że żąda do 8 dni albo zapłaty ceny kupna, albo odstawienia desek pod adresem E. we Lwowie, któremu je obecnie sprzedał. Na to oświadczył dyrektor pozwanej spółki F., że towaru nie przyjmie i nie zapłaci ceny kupna, ale towar zwróci. Wydał też zlecenie, aby deski odesłano powodowi do Lwowa, zarządzenia tego jednak nie wykonano, gdyż odbiorca pozwanej P. namyślił się, deski przyjął i zużył.

Skoro pozwana pozostawiła powodowi deski do rozporządzenia w myśl art. 347 u. h., to oświadczenia swego nie może cofnąć, jeżeli powód je już przyjął (art. 320 k. h.). Oświadczenie co do nieprzyjęcia towaru jest bowiem objawem woli, skierowanym na wywołanie skutku prawnego w odniesieniu do strony przeciwnej. W danym wypadku zostało nieprzyjęcie towaru uznane jako słuszne przez powoda, a pozwana firma zobowiązała się do zwrotu desek pod adresem wskazanym przez powoda. W myśl tej **umowy** winna pozwana zwrócić deski, gdyż ustał prawny tytuł do ich zatrzymania (§ 1435 k. c.). Tego umownego obowiązku nie uchyla wcale okoliczność, że odbiorca pozwanej miał zużyć te deski do budowy.

Rzecz zupełnie jasna, że **pozostawienie przez pozwaną desek do rozporządzenia powoda nie jest wcale odstąpieniem od zawartej u-**

mowy kupna. Ponieważ powód nie dostarczył towaru zgodnie z umową i przyjął postawienie towaru do rozporządzenia, przeto pozwana mogła słusznie uważać, że powód towaru nie dostarczył wcale i postąpić w myśl art. 355 k. h. Pozwana wykonała ten wybór jej przysługujący, oświadczając w liście z d. 18/9 1922, że musi swojemu odbiorcy w Borkach wielkich dostarczyć zastępczy wagon desek, a szkodą obciąża powoda. Wybrawszy wynagrodzenie szkody, nie mogła pozwana powracać już do żądania wykonania umowy i cofać odmówienie przyjęcia desek. Nie może także swego roszczenia odszkodowawczego potrącać z roszczeniem powoda o zwrot desek. (§ 1438 k. c.).

Podał **Dr. Henryk Landesberg.**

Pacyfikacja kresów wschodnich.

Z kart politycznego wymiaru sprawiedliwości.

Nikt nas nie posądzi o sympatje komunistyczne. Uprawianie jakiejkolwiek zgoła partyjności politycznej nie tkwi wcale w programie tego pisma. Niemniej atoli nie wolno „Głosowi prawa“ zamykać oczu na mięszanie się polityki administracji państwowej do — wymiaru sprawiedliwości. Najczarniejsze karty w dziejach wymiaru sprawiedliwości są zapisane — polityką! A jeśli obok tylu innych zasad praworządnego człowieczeństwa poszła też w okresie powojennym w zapomnienie podwalinowa zasada: **neminem captivabimus nisi iure victum**, to czas najwyższy w tym okresie sanacyjnym wszcząć zorganizowaną akcję ku przywróceniu pełnego uznania i poszanowania dla tej zasady ze strony organów administracyjnych.

Te refleksje nasunąć się musiały każdemu obywatelowi państwa, dbałemu o jego przyszłość i reputację w świecie cywilizowanym, gdy się przeczytało w tych dniach w prasie codziennej (por. Kurjer lwowski z 12. bm.) następujący urzędowy komunikat pod napisem: „Ubezpieczenie kresów wschodnich“:

„Warszawa. (Pat). — Wydział polityczno-prasowy prezydjum Rady Ministrów komunikuje: W związku z komunikatem z dnia 22. kwietnia na podstawie wiadomości min. spraw wewn. powzięto energiczną akcję w kierunku likwidacji organizacji komunistyczno-sabotażowej na kresach wschodnich i akcja ta jest w pełnym toku. **Organizacje** te zostały **całkowicie unieszkodliwione.** Dotychczas aresztowano **około 100 osób,** których udział w organizacji został stwierdzony“.

Doczytawszy dotąd, czytelnik pewny jest — nieprawdaż? — że schwytano na gorących uczynkach lub przynajmniej na sprawdzonych **przygotowaniach** do zamachów przeciwpaństwowych zorganizowaną szajkę niebezpiecznych sabotażystów. Jakżeby bowiem inaczej można było głosić urzędowo, że **„organizacje“** takie zostały wykryte i że zostały — „całkowicie“ **unieszkodliwione?** Czytajmy otóż dalej **dosłownie:**

„Wiadomości podane w prasie, jakoby organizacje te posiadały **znaczne** zapasy broni i materjałów wybuchowych, okazały się nieprawdziwe“.

To nic — (myśli w tem miejscu lojalny czytelnik) — **całkowite** unieszkodliwienie dałoby się usprawiedliwić nawet, gdyby wykryto zapasy broni **nieznaczne...** Czytajmy otóż dalej **dosłownie:**

„W trakcie **szczegółowych** dochodzeń podczas **szeregu** rewizji przeprowadzonych u członków organizacji **nie** wykryto **żadnej** broni, a natomiast były przygotowane **miejsca** na skład broni“.

Organom polityczno-śledczym udało się zatem w drodze tylu rewizji i szczegółowych dochodzeń wykryć — „miejsca“ nadające się na skład broni! W każdym domu wykryto niezawodnie co najmniej

strych i piwnicę, a nawet pewną ilość kojców, stajen i chlewów. Lecz mniejsza o to, byle przynajmniej **upewniono** się, że ci, których **całkowicie** unieszkodliwiono, stanowią organizację **sabotażystów**... (Taka myśl błyska w tem miejscu czytelnikowi). Czytajmy otóż dalej **dosłownie**:

„Organizacje te jak wykazują dochodzenia, znajdowały się **dopiero w zarodku**, stąd też liczba ich członków **nie jest wielka**. Działalność jej rozciągała się jedynie na teren województwa wołyńskiego. Wpływ ich zatem, jak dotąd stwierdzono, **nie sięgał** na inne województwa".

Wykryto więc „organizację" w samym „zarodku". Któż nie przyzna, że wszelką chorobę należy tępić w zarodku? Tylko, — że zarodki bywają zazwyczaj mikrokoskopijnie nikłe i nic łatwiejszego, jak uledz — złudzeniu co do rodzaju i stopnia złośliwości lub pożyteczności danego bakcyla. Lecz jeśli wykryta „organizacja" jest na razie nierozwiniętym jeszcze drobnoustrojem i posiada na razie tylko — miejsca na broń, to w czem — za pozwoleniem — polegała „niewielka" działalność „niewielkiej" liczby członków i za co przez Boga świętego aresztowano **około 100 osób?** W jaki sposób dokonano „całkowitego" ich unieszkodliwienia? Jakiż cel i jaką wartość ma sprawozdanie urzędowe z sukcesów śledztwa „politycznego", skoro ono nas w tych najistotniejszych punktach oddaje na pastwę domysłów i wątpliwości? Zresztą — (snuje dalej refleksje swe czytelnik) — skoro ten zarodek organizacji został „całkowicie unieszkodliwiony" to cóżby jeszcze pozostawało do zarządzenia? — Czytajmy otóż dalej **dosłownie**:

„Ministerstwo spraw wewn. wydało następujące zarządzenia: 1) dla umożliwienia skuteczniejszego strzeżenia granic przez policję graniczną opracowało ustawę o ochronie granic zmierzającą do **fizycznego uporządkowania** terenów pogranicznych **przez wycięcie lasów** w pobliżu granic, wzniesienie zabudowań i **niedopuszczenie do obsiania granic** zbożem, zwłaszcza wysokopiennem. 2) Wzmożono budowę strażnic przeznaczonych dla policji granicznej, co umożliwi właściwą dyslokację sił policyjnych i przeprowadzono stałą sieć telegraficzną. Zaznacza się, że w najbliższych miesiącach zostanie wybudowanych wzdłuż granicy około 50 strażnic. 3) Siły policyjne będą wzmocnione zarówno w pieszej jak i w konnej policji. Dyspozycje zmierzające do translokacji pewnej ilości policji konnej na wschód zostały wydane. 4) Przystąpiono ze **znacznym nakładem pieniężnym** i energią do budowy nowych połączeń telefonicznych, co znacznie ułatwi pośpiech i koncentrację policji na miejscach zagrożonych. Na miejscach specjalnie zagrożonych mają być postawione urządzenia radjotelegraficzne. 5) Wzmożono wykonywanie stałej inspekcji nadzorczej **nad działalnością policji**, (sic!)".

Na tem komunikat ten kończy się, nie kładąc tamy domysłom czytelnika, iż stworzenie inspekcji wyższej nad tą inspekcją nadzorczą może być tylko kwestją czasu...

W wydanej niedawno, wielce pouczającej rozprawie wiceprezesa tut. Polskiego Towarzystwa ekonomicznego p. Dra Alfreda Gałuszki p. t. „Uwagi o programie oszczędności w wydatkach państwowych" czytamy na str. 41 (rozdział IV. o policji państwowej), co następuje:

„W Anglji, w tym kraju poszanowania ustaw i władzy oraz **poszanowania wolności indywidualnej obywatela**, każdy policjant wie, że jest sługą państwa i narodu — u nas jednak każdy najpodrzędniejszy organ służby państwowej jest skłonny do samowoli i dlatego też nasza, na wzorach angielskich oparta policja, przypomina zbyt często policję — rosyjską".

Lecz jakąż inną — spytajmy — ma być nasza policja, skoro nasz również na wzorach angielskich, europejskich, oparty rząd zbyt często — wydaje komunikaty i zarządzenia w rodzaju wyżej zacytowanych?

„**Fizyczne uporządkowanie terenów pogranicznych**“ przez wycięcie lasów i zabudowanie barakami i strażnicami pól obsianych zbożem wysokopiennem“ — czyż zwrot ten nie jest żywcem wyjęty z leksykonu rosyjsko-prusko-austrjackiego militaryzmu? Czyż nie przeżywaliśmy tych „zarządzeń ochronnych“ z wybuchem i w czasie wojny światowej? — Zaiste — wychowanie otrzymane od zaborców nie poszło u naszego pokolenia w las!

W Polsce wyzwolonej wymiar sprawiedliwości w myśl art. 2 i 74 Konst. z 17/3 1921 może być wyłącznie tylko przez niezawisłe sądy sprawowany — a w myśl art. 97 tejże Konst. wszelka rewizja i aresztowanie dopuszczalne są tylko w wypadkach prawem przepisanych na podstawie **polecenia władz sądowych**. Te przykazania Konstytucji — jak tyle innych niestety — są dotychczas martwą literą! Poza sądami niezawisłymi, poza fachowo doświadczoną i naukowo wykształconą Prokuraturą państwa, naroiło się mnóstwo urzędów i urzędzików polityczno-śledczych, rewidujących, ścigających, aresztujących, internujących **en masse**, — wymierzających sprawiedliwość iście inkwizytorską, potajemną i nieodpowiedzialną... Aresztować około 100 osób i przetrząść wszystko, co do nich, lub do ich otoczenia **zdaje się** należeć, zabudować prywatne grunta orne strażnicami lub barakami, wyciąć komuś parę kilometrów lasu — to drobnostka, dająca się usprawiedliwić, wykryciem — zarodka „organizacji“ posiadającej... miejsca na skład broni... Wiele przy tego rodzaju zarządzeniach bywa sposobności do szykan, szantażu i najgorszych nadużyć, to rzecz powszechnie wiadoma.

Takie fakta alarmują przeciw nam Europę i Amerykę. Gdy nam trzeba — dziś zwłaszcza — wśród stagnacji pieniężnej, kredytu zagranicznego, któż go nam udzieli? Przypadek zrządził, że obok omawianego komunikatu czytaliśmy w **tymsamym** numerze Kurjera lw. artykuł wstępny p. t. „W szponach lichwy“, wykazujący, że wszystkie nasze placówki gospodarcze z wyjątkiem wielkokapitalistycznych przebywają pod wpływem zastoju kredytowego i lichwy wielkiego kapitału stan „lecenia w bezdenną przepaść“. Jedynie uzyskanie kapitału obrotowego z zagranicy, z Anglji i Ameryki, byłoby zdaniem autora wyjściem z błędnego koła, atoli uważa on za „**rzecz konieczną... dać tej zagranicy odpowiednie gwarancje moralne**“... Ogłoszony obok tego artykułu komunikat rządowy — oto gwarancja moralna! Poseł Thugutt wróciwszy niedawno z podróży po stolicach Zachodu, ogłosił publicznie, iż Polska dzisiejsza nie cieszy się na zachodzie zbytnią popularnością... Takie metody rządzenia i wymierzania sprawiedliwości mogły w carskiej Rosji nie razić, — lecz jakże z niemi do twarzy Rzeczypospolitej z niewoli caratu wyzwolonej? Wszak my tutaj w Małopolsce urodzeni stwierdzic możemy wszyscy z absolutną pewnością, że w Austrji przedwojennej coś podobnego było nie do pomyślenia i rząd austrjacki, któryby aktu takiego był dokonał, nie byłby 24 godzin przetrwał! Dokądże z tem zmierzamy i do czego te metody wiodą?

Czas przeciwstawić się tej politycznej inkwizycji z całej mocy. Do tego zdaniem naszem nikt w państwie nie jest bardziej powołany, niżli — **niezawisły stan sędziowski** i świadoma swych wielkich zadań **Prokuratura Państwa!** Wszelki organ państwowy, który nie broni swej kompetencji ustawowej i pozwala innym mniej powołanym i mniej odpowiedzialnym organom wywłaszczać się ze swoich funkcji istotnych, traci z czasem rację bytu... Sabotaż, zdradę stanu, bandytyzm ścigać ma w państwie praworządnem nikt inny, jak Prokuratura państwa lub wojskowa, — a tępić nikt inny, jak Sąd karny lub wojskowy. Biada nam, jeśliby ponad te dwa filary państwowego wymiaru sprawiedliwości wybujać miał jadowity chwast politycznej inkwizycji!

Lex.

Korespondencja.

LIST Z WIEDNIA.

Z ustawodawstwa i orzecznictwa ostatniej doby.

Od p. Dra Bernarda Schapiry, znanego adwokata wiedeńskiego, otrzymaliśmy pod datą 28 kwietnia br. następujące wiadomości:

Nowela procesowa, dotycząca wartości przedmiotu sporu, która uzyskała u nas moc prawną z dniem 21 lutego br., wywołała istną burzę, zarówno w sferach teoretyków, jakoteż praktyków prawa. Nowelą tą przekazano faktycznie przeszło dwie trzecie wszystkich procesów sądom powiatowym, albowiem właściwość tychże sądów przesuniętą została znienacka z kwoty 1,000.000 Kor. na 15,000.000 Kor., natomiast granicę sporów drobiazgowych podwyższono tylko na 300.000 Kor.

Właściwość sędziego jednostkowego w sądach okręgowych zwężono w ten sposób, iż orzeka on odtąd jedynie w sporach między 15,000.000 Kor. do 20,000.000 Kor. Powyżej tej wartości orzeka już senat. Statystycznie stwierdzono, że 2/3 wszystkich procesów nie przekraczają wartością przedmiotu kwoty 15,000.000 Kor., skutkiem czego sądy powiatowe, które i bez tego z trudem tylko podołać mogą nadmiarowi spraw mieszkaniowych, doznały temsamem ogromnego przeciążenia. Gdy zaś we wszystkich sprawach kompetencji powiatowej niema przymusu adwokackiego, przeto też strony korzystając z tego, by sobie oszczędzić kosztów adwokackich, obarczają kancelarje sądowe podaniami względnie skargami protokolarnie wygotowanemi, a w następstwie znów tego opóźnia się dotkliwie praca biurowa sądów i na doręczenie choćby tylko wyroku zaocznego wyczekuje się już po kilka tygodni, a nawet pierwsze audjencje rozpisuje się na metę 3 do 4 tygodni!

Wszelkie usiłowania sfer prawniczych, by granicę kompetencyjną sądów powiatowych podwyższyć co najwyższej do 10,000.000 Kor., rozbiły się o opozycję agrarjuszy, którzy w Radzie Narodowej zażywają wielkich wpływów i nie dają się żadnemi racjami odwieść od postulatu, by wszystkie procesy bydlęce rozsądzane były przez sądy powiatowe. Ponieważ zaś wartość krowy lub wołu wynosi obecnie u nas około 15,000.000 Kor., przeto granica kompetencyjna sądu powiatowego według przekonania tych polityków musi dorastać do poziomu tej wartości.

Należy wszakże spodziewać się, że stagnacja wywołana tą nowelą w wymiarze sprawiedliwości i niedobór sił sędziowskich pouczą w niedługim czasie naszą administrację sądową o potrzebie reformy tej noweli.

W dziedzinie postępowania **niespornego** zaznaczyć należy nową ustawę z 21 grudnia 1923 D. P. P. Nr. 636, która postępowanie to znacznie uprościła. Najważniejsze uproszczenie dotyczy pierwotnego brzmienia § 72 pat. niesp., który zmieniony został w tym kierunku, iż spadki, nie przewyższające po potrąceniu długów wartości 10,000.000 Kor., nie podlegają przewodowi spadkowemu, lecz sąd w takich razach może upoważni ćosoby powołane do dziedziczenia, by wszelkie prawa i roszczenia będące przedmiotem spapdku na własną rękę zrealizowały.

W dziedzinie prawa małżeńskiego panuje dzięki judykaturze wiedeńskiego sądu krajowego w sprawach cywilnych istny chaos. Od czasu przewrotu politycznego mogą — jak wiadomo — małżonkowie wyznania rzymsko-katolickiego, którzy rozdzieleni są od stołu i łoża, wejść w ponowne związki małżeńskie na podstawie dyspensy rządu krajowego. To też w latach ostatnich tysiące takich małżeństw „dyspensyjnych" przyszło do skutku. Sąd Najwyższy atoli orzeka z reguły nieważność tych małżeństw i przyznaje nietylko małżonkom separowanym, lecz także osobom, które na podstawie dyspensy weszły

z nimi w związki małżeńskie, prawo unieważnienia tychże nowych małżeństw. Pomijając otóż, że postępowanie to jest wprost sprzeczne z zasadami etyki, prowadzi ono w praktyce do tego ,że ważność każdego małżeństwa dyspensyjnego zależy od łaski lub samowoli jednego z małżonków. Przytem sąd krajowy wiedeński rozstrzyga poszczególne spory tego rodzaju najrozmaiciej, zależnie od składu senatu! A reformy prawa małżeńskiego nie można oczekiwać, dopóki ster rządów w Radzie Narodowej dzierży większość klerykalna.

W stosunku do Polski należy zaznaczyć pocieszający postęp w judykaturze sądów wiedeńskich, polegający w tem, że sądy nasze w ostatnim czasie stałe już zwykły dopuszczać nabywania nieruchomości przez obywateli polskich. Zawdzięcza się to znakomicie umotywowanej opinji wiedeńskiego Sądu Apelacyjnego, który na podstawie konwencji handlowej austrjacko-polskiej i zawartej tamże klauzuli najwyższego uprzywilejowania doszedł do konkluzji, iż Austrja obowiązana jest traktować w tej mierze obywateli polskich na równi z obywatelami każdego innego państwa, z którem Austrja utrzymuje układ międzynarodowy i że wobec tego nie jest nawet miarodajną kwestją, czy Polska traktuje w równy sposób obywateli austrjackich przy nabywaniu nieruchomości, jak obywateli własnych.

LIST Z KRAKOWA.

Cło prohibicyjne na sprawiedliwość.

P. Dr. Seweryn Gottlieb pisze nam pod datą Kraków, 5 maja 1924, między innemi:

Niema gorzej zorganizowanego zawodu od adwokatury. Wygląda to na paradoks, acz jest niezaprzeczalnym faktem ,że ci, którzy organizują niemal cały świat: państwa, stronnictwa, stany, zawody gospodarcze, cisami jako zrzeszenie są tworem dotkniętym chroniczną atrofją życiową. Potwierdziły to zwłaszcza losy i przeżycia adwokatury w ciągu całego okresu wojennego, a niemniej też w ciągu 5-letniego okresu budowy Państwa Polskiego. Nie umieliśmy też jako stan i ciało zbiorowe zabezpieczyć sobie należnego nam jako żywiołowi w kierunku państwowo-twórczym najlepiej wyszkolonemu, udziału i wpływu w życiu publicznem.

Nie wyobrażam sobie, by w jakiemkolwiek innem praworządnem państwie, mogło wejść w życie tyle ustaw i rozporządzeń regulujących i częstokroć podcinających wymiar sprawiedliwości, jak u nas, bez uprzedniego wysondowania korporacyjnej communis opinio rzeczników prawnych. Możliwem jest to tylko tam, gdzie kontakt zrzeszeń adwokackich z rządem i sejmem jest, jak u nas — żaden...

Jakiem atoli jest to ustawodawstwo, które wchodzi w życie bez ingerencji palestry, to dostrzec i odczuć już musi nietylko każdy adwokat, lecz też cały ogół społeczeństwa, gdy ma przed sobą tak typowy okaz, jak tylekroć omawiane rozporządzenie Rady min. z 25 lutego b. r. o nowem podwyższeniu opłat sądowych.

Wymiar sprawiedliwości „za zapłatą“ jest wytworem mocno niedemokratycznym. Ideałem nowoczesnego państwa jest udostępnienie najszerszym warstwom **bezpłatnej** nauki i **bezpłatnego** wymiaru sprawiedliwości. Te dwa dobra społeczne nie mogą być przedmiotem handlu. Obu tym postulatom dała wyraz Konstytucja nasza z 17/3 1921 w art. 119: „Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna“ i w art. 98: „Żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty“.

Wobec brzmienia art. 98 Konst.powołane rozporz. Rady min. z 25/2 b. r. nie może rodzić skutków prawnych i byłoby rzeczą naszą w tym kierunku sprowokować orzeczenia sądowe i Najw. Trybunału

Adminisracyjntego, gdyż prawo badania ważności rozporządzeń przysługuje sądom. (arg. a contr. art.81 Konst.).

Pragnąłbym przytem wskazać jeszcze na inne następstwa tego poronionego tworu dzisiejszej polityki fiskalnej. Skoro z wymiaru sprawiedliwości zrobiono przedmiot zbytu, to **im cena tego towaru będzie wyższą, tem mniejszy będzie na ten towar pokup**. Stanie się to, co się stało z budżetem kolejowym. W miarę, jak rosły ceny biletów jazdy, zmniejszała się frekwencja podróżujących. Horendalna podwyżka opłat stemplowych w Małopolsce nie przysporzy Skarbowi oczekiwanego odpowiednika w dochodach, — owszem, będą one mniejsze, niż poprzednie przy stawkach niższych.

Orzecznictwo polubowne w dziedzinie cywilnej rozszerzy się jeszcze więcej. Rozpocznie się pozatem kompetowanie o prawo ubóstwa w rozmiarach dotąd nie stosowanych. Sam znam wypadki, iż sądy widziały się zniewolonymi udzielić właścicielom wartościowych realności prawa ubogich w sporach o duże wartości, wychodząc ze słusznego założenia, że dzisiejsze stawki stemplowe — zwłaszcza w sporach, w których strona jedna korzysta już z prawa ubóstwa ,może przy znaczniejszej wartości przedmiotu przeciwnika zrujnować. Co więcej, ten stan rzeczy może stworzyć szerokie pole do **wymuszeń** na pozwanym, który raczej zapłaci powodowi „odczepne“, niżby się miał wdać w kosztowny spór, przez trzy Instancje, nawet przy zupełnej słuszności swego stanowiska prawnego.

Ale najfatalniejszy skutek takich antikonstytucyjnych wykolejeń leży poza dziedziną fiskalną. Z góry oto, od samych szczytów, idzie — jak już niejednokrotnie, przerażający przykład **braku poszanowania dla prawa, Konstytucji i innych obowiązujących ustaw.** Taki przykład z góry czyni moralne spustoszenia w umysłowości jednostek, warstw społecznych i stronnictw. Mnożą się też złowrogie objawy i próby wyłożenia i stosowania poszczególnych, wolnościowych i równościowych zasad Konstytucji w sposób wręcz obłudny, podkopujący byt i powagę Państwa oraz jego stanowisko mocarstwowe.

W sprawie waloryzacji.

Ogłoszony w ostatnich dniach komunikat prasowy doniósł, że dnia 9 b. m. Rada ministrów zaakceptowała projekt rozporządzenia prezydenta Rzplitej w przedmiocie przerachowania zobowiązań prywatnoprawnych.

Rozporządzenie ustala wartość w przeliczeniu **na złoto** walut b. państw zaborczych przed wojną oraz w poszczególnych kwartałach lat 1914—1918, a ewentualnie i latach następnych oraz wartość marki polskiej w poszczególnych miesiącach lat 1914—1924. Skala ta mniej więcej pokrywa się ze skalą określoną w I. cz. artykułu Dra Emila Sommersteina. (Por. Głos prawa, zeszyt II).

Ze skali tej podajemy cyfry następujące: do 1. 8. 1914: 0.375 rub. ros., 0.95 kor. austr. węg. 0.81 mk. niem. W drugiem półroczu 1914: 0.40 rb., 1.00 kor., 0.85 mk. niem., w I i II półroczu 1915: 0.50 rb., 1.15 i 1.25 kor., 0.90 i 0.92 m. n. W. I i II półroczu 1916: 0.50 rb., 1.40 i 1.60 kor., 1.03, 1.09 mk. n., 1.09 mk. p. Od 1917 zmiany następują kwartalnie, przyczem wynoszą dla rubli 0.50, 0.55 i 0.60, dla kor. austr. 1.90, 1.90, 2.00 i 2.00, dla mk. niemieckiej i polskiej 1.15, 1.15 1.20 i 1.20. W 1918 dla rubli 0.60, 0.70, 0.85, i 0.90, dla koron 2.00, 2.00, 2.30 i 2.60, dla marki niem. i pol. 1.20, 1.20, 1.30 i 1.50. W styczniu 1919: 1.10 rb., 2.90 kor. 1.8 mk niem., 150 mk. p.

Od r. 1919 włącznie skala zmienia się co miesiąc, przyczem wynosi w styczniu 1920: 12.00 rub. ros., 28.00 kor. austr. węg., 9.0 mk. niem., 19 mk. pol. W styczniu 1921: 25.00 rb., 11 mk. niem., 120 mk. p.,

w tymże miesiącu 1922 r. 28 mk. n., 450 mk. p. W styczniu 1923: 1600 mk. niem., 4000 mk. pol. Wreszcie w styczniu 1924: 1,600.000 mk. pol., w lutym, marcu i kwietniu 1,800.000 mk. pol.

Ostmarki uważa się równe markom niemieckim, a Ostruble równe dwom markom niemieckim.

Następnie rozporządzenie określa przerachowanie poszczególnych zobowiązań prywatno-prawnych przed dn. 28 kwietnia 1924, a mianowicie:

Pożyczki hipoteczne: na domach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów waloryzują się w b. Kongresówce na 25 proc., w Małopolsce zachodniej i na Ziemiach Wschodnich na 20 prc., w b. Dzielanicy Pruskiej i Maałopolsce Wschodniej **na 15 proc.** sumy obliczonej według skali tj. na **25.20 i 15** proc. parytetu złotego.

Pożyczki hipoteczne ciążące na nieruchomościach nie podlegających ustawie o ochronie lokatorów (hipoteki wiejskie i fabryczne) waloryzują się w Zachodniej Kongresówce na **50** proc., w środkowej Kongresówce na 42 proc., we wschodniej Kongresówce i **zachodniej Małopolsce na 33 proc.**, na t. zw. Ziemiach Wschodnich na 24 proc., a w **Małopolsce wschodniej** i w b. dzielnicy pruskiej na 15 proc. parytetu złotego.

Pożyczki nieubezpieczone hipotecznie oraz należności z kredytu **towarowego**, także należności z tytułu **weksli dotąd niezrealizowanych, a już płatnych,** waloryzują się na **10 proc.** parytetu złotego.

Listy zastawne: opiewające na waluty b. państw zaborczych oraz na marki polskie będą skonwertowane na listy zastawne **złotowe,** wypuszczone na podstawie zwaloryzowanych wierzytelności hipotecznych danej instytucji kredytu długoterminowego, przyczem listy wylosowane i niewylosowane bdęą traktowane **na równi.** Listy te będą podzielone między właścicieli dawnych listów. Stosunek, w jakim nastąpi wymiana dawnych listów na nowe, będzie zbliżony do sumy przerachowania odpowiednich hipotek.

Obligacje przedsiębiorstw przemysłowych waloryzuje się zasadniczo **na 33 proc.** parytetu złotego z tem, że na podstawie oceny stanu majątkowego przedsiębiorstwa suma waloryzacji może być podwyższona lub zniżona. **Wkładki oszczędnościowe** w Kasach Oszcz. przerachowuje się na podstawie przeszacowania aktywów danej Kasy. Na tej samej podstawie nastąpi waloryzacja świadczeń, należnych od **zakładów ubezpieczeń na życie.**

Wkładki oszczędnościowe w bankach i **PKO.** waloryzuje się, o ile chodzi o wkładki drobne, do wysokości 2.500 złotych na 5 proc. parytetu złotowego, wkładki powyżej tej sumy oraz należności z rachunków bieżących przerachowuje się tylko według stosunku 1 złotego — 1,800.000 mk.

Wykluczone są od waloryzacji należności z **weksli** jeszcze **niepłatnych,** z **kaucji,** z **depozytów państwowych**, z **umów ubezpieczeń szkodowych.** Należności wszelkiego innego rodzaju w rozporządzeniu wyraźnie niewymienione będą waloryzowane bądź w drodze ugody między stronami, bądź w razie braku zgody w drodze sądowej, przyczem rozporządzenie udziela sądom wskazówek, jakich winny się trzymać przy ustalaniu miary i sposobu waloryzacji poszczególnych typów tych należności.

Zapisek bibljograficzny: Od marca b. r. wychodzi w Warszawie miesięcznik „**Palestra** organ adwokatury stołecznej“ — pod redakcją p. Stanisława Cara, poświęcony — jak tytuł wskazuje — sprawom adwokatury w b. Kongresówce. Witamy „Palestrę“ jako organ ideowo naszemu pokrewny. — Red.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK
Drukarnia »Lwowska« Lwów, Kopernika 11.